Cena 3 zł.

PIAST

Cena 3 zł.

Tygodnik społeczno-polityczny poświęcony sprawom ludu polskiego

Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Basztowa 17. Telefon redakcji Nr. 595-33. Skrytka poczt. Kraków 1, Nr. 538. Telefon administracji Nr. 595-32. Konto P. K. O. Nr. IV-353.

Wydawca: Ludowe Tow. Wydawnicze „Piast", Spół. z odpow. udź. w Krakowie. Redaguje Komitet.

Nr. 8 Kraków, 2 grudnia 1945 Rok XXXII

PRZESZŁOŚĆ PRZYSZŁOŚCI

Rozważania polityczne z okazji rocznic historycznych

W roku bieżącym przypada naj smutniejsza z naszych narodowych rocznic, bo 150-lecie ostatniego rozbioru. I rzecz dziwna, wszyscy jakby się umówili, by nie poruszać tej bolesnej sprawy, pokryć ją całunem wstydliwego milczenia. Zapewne dlatego, żeby nie rozdrapywać zasklepionych dawno ran, zwłaszcza gdy tyle nowych jest do zagojenia na progu tak świeżo odzyskanej i nieokrzepłej jeszcze niepodległości.

Czy to jednak właściwa droga? Czy nie powinniśmy spojrzeć prawdzie śmiało i po męsku w oczy, zrobić przy sposobności rachunek sumienia, wyciągnąć z doświadczeń przeszłości naukę na przyszłość? Oczywicie, że tak i dlatego korzystamy z pierwszej nadarzonej okazji, żeby poruszyć tę sprawę; zbadać raz jeszcze, czy w organiźmie narodowym nie tkwią nadal zarazki tych samych chorób, co to w początkach 1795 r. sprowadziły ostateczne obumarcie państwowości polskiej.

Przyczyny upadku

Utarło się w naszej, nawet uczonej opinii dość naiwne mniemanie, jakoby Polska szlachecka upadła głównie dlatego, że miała nieuczciwych i zachłannych sąsiadów. Przyznaje się wprawdzie, bo i trudno byłoby tego nie przyznać, że już na długo przed zgonem Rzeczpospolita złożona była ciężką niemocą, której przyczyny ks. Piotr Skarga odsłaniał już w r. 1597, ostrzegając proroczo, że „przywiedzie ona na was niewolą, w której wolności wasze utoną i w śmiech się obrócą"! Z drugiej jednak strony wskazuje się na to, że naród wszedł przecież przed upadkiem na drogę odrodzenia, czego dowodem choćby Konstytucja 3 Maja 1791 i że były w Europie inne, podobnie w rozwoju zacofane państwa, a nie spotkał je aż tak srogi los.

Zdaje się nie ulegać żadnej wątpliwości, że gdyby Polska leżała na jakiejś wyspie, lub gdzieś na krawędzi lądu, to mogłaby była istotnie uniknąć tragedii i hańby rozbiorów. Czyż to jednak umniejsza w czymkolwiek winę tych, co do tej tragedii i hańby dopuścili? I czy rzeczywiście nie dało się jej uniknąć z pomocą mądrej polityki, nawet w tym położeniu geograficznym i przy obciążeniu takimi wadami ustrojowymi

Zagadnienie jest bardzo interesujące i to nie tylko z historycznego punktu widzenia, jako że właśnie od czasu stworzenia wielkich Prus przez Fryderyka II (1740—86) drogą zwyczajnego rozboju i grabieży, Polska znalazła się między dwoma, znacznie silniejszymi wojskowo potęgami. Jedna z nich (Prusy) zmierzała zawsze do zagarnięcia jak najwięcej z polskich ziem na zachodzie, a druga (Rosja) wysuwała od dawna roszczenia do ruskich ziem Rzplitej i dążyła już od początku XVIII wieku do wciągnięcia jej w całości do swojej sfery wpływów. Obu zaś tym państwom zależało siłą rzeczy na utrzymaniu kraju w stanie nierządu i niemocy.

Być, albo nie być?

W drugiej połowie XVIII wieku stanęli zatem Polacy przed arcytrudnym pytaniem, jaką wybrać drogę: czy oprzeć się o Rosję i z jej wolą, albo i na przekór jej woli, leczyć przeżarty chorobami organizm narodu i państwa, czy też prowadzić politykę samodzielną, narażając się na nieuchronną rozprawę zbrojną z sąsiadem wschodnim, której Polska sama żadną miarą wygrać nie była zdolną z braku stałej armii. Mogła tylko liczyć ewentualnie na pomoc sąsiadów, czy odleglejszych sojuszników. Wybór linii postępowania zależał zatem od oceny własnych możliwości oraz możliwości i dobrej woli Austrii, Prus, Francji i Turcji.

Wprowadzony w r. 1764 przez carycę Katarzynę II na tron polski Stanisław August, wybrał drogę mniej ryzykowną — oparcia o Rosję i stopniowych reform wewnętrznych. Przeciwnicy tej polityki, zorganizowani w r. 1768 w Konfederacji Barskiej, rozpętali jednak ruchawkę wojenną, mającą za cel wypędzenie z kraju wojsk rosyjskich i uniemożliwienie reform ustrojowych, uzyskali zaś w wyniku całkowite osamotnienie Rzplitej. Na to tylko czekał Fryderyk II, żeby zmusić Rosję i Austrię do pierwszego rozbioru w 1772 r., na którym zarobił sam Pomorze i półn. Wielkopolskę.

Co lepsi i mądrzejsi Polacy pojęli należycie wymowę tego faktu. Zrozumieli, że jedynym sposobem ocalenia Ojczyzny jest usunięcie źródeł wewnętrznej słabości, a zatem zmiana ustroju państwa oraz odbudowa oświaty, skarbu i armii. Biorąc pod uwagę fakt, że sąsiednie mocarstwa nie chciały dopuścić do wzmocnienia Polski i że gnuśniejący od wieków w ciemnocie i sobkostwie, a rozkochany do nieprzytomności w swawoli i swoich przywilejach „naród szlachecki" nie był przygotowany na żadne radykalne zmiany, trzeba było wielkiej bystrości, zręczności i umiaru, żeby postawić na swoim bez narażenia kraju na nowe wstrząsy i nieszczęścia. Tych talentów działacze z obozu postępowego niestety nie wykazali. Chcieli nadrobić szybko, niemal za jednym zamachem wiekowe zaniedbania, a nie mogąc zrobić tego za zgodą Katarzyny II, postanowili wykonać swe plany wbrew jej woli, w oparciu o przymierze z... Prusami, nie orientując się, że było ono ze strony pruskiej zwykłą grą lub prowokacją. Wynikiem tego pospiechu i nieliczenia się z rzeczywistością była druzgocąca klęska w wojnie z Rosją w 1792 r. i drugi rozbiór (1793). Dzieło Konstytucji 3 Maja legło w gruzach u stóp sformowanej przez Katarzynę II, Konfederacji Targowickiej, a „sojusznik" pruski obłowił się całą zach. Polską.

Próby powstańcze

Zamiast wyciągnąć naukę z tych gorzkich doświadczeń i ratować, co jeszcze było do uratowania, a więc resztki samodzielnego bytu państwowego, nasi kapani w go-

Chłopskie Jutro...

Nie będziemy przed tłumem rozkładać straganów
I zachwalać swych doktryn i jaskrawych haseł...
Siekiery w garść! I ciosać węgły nowych czasów,
Bo stary dom się rozpadł w świście huraganów.

Na bok! przekupnie idei — spod chłopskiej siekiery,
Gdy bierze wolno rozmach do twórczych uderzeń.
W nowej izbie nam będzie cieplej, jaśniej, szerzej...
Dalej chłopy! w garść młoty, siekiery i kielnie.

Przestań fujarko kwilić swą skargę żałosną.
Nam trzeba pieśni silnej w takt napiętych ramion.
Przestańcie nas roztkliwiać i melodią mamić...
Poeci, niech się wcieli pieśń w dzieło, co rośnie...

I niechaj się te drogie wizje uwyraźnią,
Po długich, nieprzespanych nocach wytęsknione...
I niechaj trud mniej boli w kroplach potu słonych...
Chcemy pieśni, by było nam wśród pracy raźniej.

Bo niezwykłe zadanie stoi dziś przed nami:
Musimy ogniem naszych serc chłopskich wybuchnąć
I odrodzić kulturę, co leży bezduszna,
Truta długo przez kupców sztucznymi lekami...

Słońca ludzkości trzeba, a nie chemii
I cudownego naszych ziół polnych odwaru,
I ciężkiej znojnej pracy wśród ptasząt rozgwaru
I miłości — syntezy gwiazd, nieba i ziemi...

Oto niosą dziś chłopi jak bochen razowy,
Swą myśl dojrzałą w żniwnej, słonecznej spiekocie
I wierzą, że to Jutro, co się w dali złoci
Musi być takie: chłopskie, pszeniczne, razowe...

L. KUT

(Przeszłość przyszłości)

...ącej wodzią patrioci uciekli się raz jeszcze do radykalnego rozwiązania i w — złudnej nadziei na pomoc rewolucyjnej Francji — poderwali kraj do nowej rozprawy orężnej, tym razem z Rosją i z Prusami. Powstanie kościuszkowskie w 1794 roku skończyło się oczywiście tak, jak się skończyć musiało w danych warunkach, to jest całkowitą klęską i trzecim rozbiorem, wykreśleniem Polski z politycznej mapy Europy.

A przecież przy odrobinie zimnej krwi i rozwagi można i trzeba było powiesić szablę na kołku jako nieużyteczną w danym położeniu i zabrać się do porządnej roboty politycznej i społecznej, czekając cierpliwie na zmianę układu sił międzynarodowych — Tym razem wystarczyłoby przetrwać kilka lat, to jest do czasu zwycięstw Napoleona I. (1800-09). Gdyby bowiem istniało wówczas jakieś Państwo Polskie, choćby w granicach drugiego rozbioru, to zamiast mozolić się nad tworzeniem Księstwa Warszawskiego (1807—14), można było odbudować w całości potęgę Rzplitej, odzyskawszy bez trudu Poznań, Gdańsk i Lwów, a może nawet i jeszcze coś więcej.

Nie na tym jednak koniec. Skoro bowiem Polakom udało się w r. 1815 utrzymać zawiązek własnej państwowości pod postacią Królestwa Kongresowego, to zamiast pracować nad utwierdzeniem i rozbudową tego ośrodka, pośpieszyli postawić jego losy na jedną i to słabiusieńką kartę. Oczywiście stracili wszystko po upadku wywołanego przez grupę młokosów i zapaleńców Powstania Listopadowego (rok 1830—1831). A gdy w trzydzieści lat później margr. Wielopolski podjął udaną próbę odzyskania dla Królestwa pełnego samorządu, to storpedowało ją zaraz rozpalone przez niecierpliwych patriotów Powstanie Styczniowe (1863/4). W jednym i drugim wypadku liczyli powstańcy znowu na pomoc dalekiej Francji, nie obliczyli natomiast sił własnych, nie pytali co będzie, jeśli przedsięwzięcie się nie uda, szli po linii „pobożnych życzeń". To samo mniej więcej powiedzieć można o awanturze, w jaką nas uwikłał Piłsudski w 1920 r. przez swoją wyprawę kijowską, która o włos tylko nie zakończyła się katastrofą ledwie co zmartwychwstałego państwa, podobną do tej, która spotkała Stolicę po upadku, niemniej lekkomyślnie wywołanego Powstania Warszawskiego w 1944 r.

Trochę zimnej krwi i rozsądku!

W stuleciu 1764——1863 stali zatem Polacy pięć razy przed pytaniem: znosić cierpliwie opiekę carską, czekając na zmianę położenia międzynarodowego i wyzyskując ten czas na odbudowę wewnętrzną, czy też próbować szczęścia w rozprawie orężnej? I za każdym razem garstka zapaleńców narzucała biernemu i niewyrobionemu politycznie ogółowi radykalne i popularne, a zatem i łatwiejsze wyjście — drogę walki zbrojnej. Rozpoczęta pięć razy bez obliczenia szans, bez należytych przygotowań i bez względu na państwową rację stanu skończyła się ta walka sromotnymi klęskami, które spychały kraj coraz głębiej na dno upadku. I jeśliśmy się z niego podnieśli w r. 1918, odzyskawszy wolność na równi z narodami, co nigdy powstań nie robiły, to nie dzięki walczącym u boku Niemiec i Austrii Legionom Piłsudskiego, lecz — z jednej strony dzięki chwilowej zmianie układu sił w Europie, spowodowanej właśnie klęską wymienionych mocarstw i rewolucją rosyjską, a z drugiej — dzięki rzetelnej i twórczej pracy, jaką włożył cały naród w pokojową odbudowę podstaw swego bytu w 50-leciu 1864—1914.

Historia nie potwierdza zatem przysłowiowej już opinii, że „Polak mądry po szkodzie". Żadne bowiem nieszczęścia nie nauczyły nas obliczać na zimno możliwości i szanse oraz zyski i straty, kierować się w polityce nie uczuciami i marzeniami, nie hurra — patriotyczną tromtadracją i zasadą „jakoś to będzie"; nie oduczyły lekkomyślnego lub wręcz bezmyślnego wystawiania bytu państwowego na sztych szabli. A przecież wiadomo, że szabla sama stanowi najsłabszą bodaj podporę niepodległości. Ta bowiem nie oparta na fundamencie wzorowego ładu prawnego oraz powszechnego dobrobytu i oświaty, będzie stała zawsze na glinianych nogach. **Taki zaś fundament budować można nawet w najtrudniejszych czasach, w najbardziej niesprzyjających warunkach.** I tę podstawową prawdę społeczeństwo polskie musi sobie koniecznie przyswoić, jeśli jego stosunek do zagadnień polityki zagranicznej i wewnętrznej, do polskiej racji stanu, nie ma być niekończącym się łańcuchem pomyłek.

A. B.

Słowo o atakach
na orzecznictwo sądowe

Od pewnego czasu powtarzają się w prasie codzienej ataki na orzecznictwo sądowe, a w szczególności, że sędziowie nie są przepojeni duchem demokratycznym, że trzymają się kurczowo litery prawa, wydanego za dawniejszych faszystowskich czasów, a dotąd jeszcze nie zmienionego, że n. p., wprowadzają w posiadanie majątku burżuazyjnie i reakcyjnie nastawionych dawnych właścicieli, często osoby, które miały za czasów okupacji drugą i trzecią kategorię niemieckiej listy narodowej i t. d.

Czytający te dzienniki są zwykle przekonani, iż sędziowie istotnie orzekają na podstawie przepisów, wydanych i podpisanych przez członków rządu przedwojennego, względnie Raczkiewicza lub Arciszewskiego, gdy tymczasem sprawa przedstawia się zupełnie inaczej i redaktorzy, pozwalający sobie na tak ostrą krytykę sądów, prawdopodobnie ani z prawem ani z orzecznictwem, a już przede wszystkim ze znajomością ustaw nie wiele mieli wspólnego. Sędzia ma prawo uważać, że ustawy i rozporządzenia wydane przez władze demokratycznego Państwa Polskiego są dostatecznie owiane duchem demokratycznym i nie wymagają dodatkowej interpretacji i dodawania im ducha demokratycznego, tylko wymagają zastosowania w orzecznictwie. Jeżeli ustawa z dnia 6. maja 1945 r., o majątkach opuszczonych i porzuconych (Dz. Ust. R. P. Nr. 17, poz. 97) wyraźnie stanowi, że właścicielowi majątku opuszczonego, należy na jego wniosek przywrócić posiadanie tego majątku niezależnie od tego w czyim posiadaniu majątek ten się znajduje, to sędzia w całym szeregu wypadków, gdy wnioskodawca wykaże swoją własność, musi ten przepis zastosować.

To samo dotyczy ustawy z 6. maja 1945 r., o wyłączeniu ze społeczeństwa polskiego wrogich elementów: Art. 16 stanowi, że w razie, uwzględnienia wniosku rehabilitacyjnego Sąd uznaje, iż wnioskodawca posiada pełnię praw obywatelskich i nakazuje zwolnienie jego majątku z pod zajęcia, dozoru i zarządu.

Wprawdzie była wzmianka w prasie, iż istnieje projekt odszkodowania byłych właścicieli w wypadkach, o ile majątek został już oddany repatriantowi, względnie polskiemu osadnikowi na własność w posiadanie, ale sędzia nie może się kierować w orzecznictwie niesprawdzonymi projektami ustawodawczymi, tylko musi stosować już istniejące przepisy.

W rezultacie należałoby zapytać: Czy prasa zarzuca, iż ustawy i dekrety podpisane przez prezydenta Bieruta i prezesa Rady Ministrów Osóbkę-Morawskiego są sprzeczne z duchem demokratycznym, czy zarzucają sądom, że stosują te demokratyczne ustawy — czy wreszcie są to wypadki ignorancji stanu faktycznego i prawnego. Ataki te przypominają czasy sanacyjne, kiedy dwa razy zmieniano prawo o ustroju sądów powszechnych, by tylko usunąć niewygodnych sędziów, nie zachwycających się ówczesnymi stosunkami politycznymi. Ataki te z duchem naprawdę demokratycznym nie mają nic wspolnego.

Józef Dyduch.

Rozmaitości

REFORMY SPOŁECZNE W ANGLII

Angielski rząd Partii Pracy ogłosił w Izbie Gmin swój program reform społecznych, który przewiduje upaństwowienie lub poddanie pod kontrolę państwa nie tylko kopalń węgla, komunikacji lotniczej i służby telegraficznej, lecz także szeregu przemysłów kluczowych oraz urządzeń użyteczności publicznej, jak elektrownie, gazownie, koleje żelazne i długodystansowy ruch kołowy, doki i zakłady portowe. Planowane jest również uspołecznienie przemysłu metalowego, natomiast rząd nie zamierza upaństwawiać przemysłu okrętowego.

Projekty powyższe napotykają na zacięty lecz bezsilny opór partii konserwatywnej.

ROKOWANIA POLSKO-CZESKIE

Jak donosi Polska Agencja Prasowa, poseł polski w Pradze Wierbłowski wręczył niedawno osobiście Janowi Masarykowi, ministrowi spraw zagr. notę naszego rządu, proponującą podjęcie rozmów w sprawie całokształtu stosunków polsko-czechosłowackich.

HISZPAŃSKI KONSUL w Monachium współpracował jeszcze teraz z hitlerowcami, wydając dla wielu fałszywe paszporty na wyjazd do swej ojczyzny. Amerykanie osadzili go w więzieniu.

PRZY SOJUSZNICZEJ RADZIE Kontroli Niemiec zostaną wkrótce akredytowane misje wojskowe Australii, Kanady, Unii Południ.-Afrykańskiej, N. Zelandii, Indii, Chin, Polski, Czechosłowacji, Jugosławii, Grecji, Danii, Holandii i Luksemburga.

PREZ. TRUMAN oświadczył na konferencji prasowej w Waszyngtonie, że Stany Zjedn. produkują w dalszym ciągu bombę atomową, ale tylko dla celów doświadczalnych.

DO 1 GRUDNIA zostanie wycofany z Włoch sojuszniczy zarząd wojskowy, a cały kraj oddany będzie pod zarząd administracji włoskiej.

STANY ZJEDN. miały w dniu 1 paźdz. 1945 r. 140 milionów mieszkańców.

BELA IMREDY, b. premier węgierski został skazany przez sąd ludowy na śmierć przez powieszenie za swoją działalność prohitlerowską w czasie ostatniej wojny.

Nadzwyczajne komisje

Rada Ministrów uchwaliła 15 listopada dekret o powołaniu Komisji specjalnej do walki z nadużyciami i szkodnictwem gospodarczym, która ma się zająć wykrywaniem i ściganiem przestępstw takich, jak przywłaszczanie i grabież mienia publicznego, przekupstwa, spekulacji, szabrownictwa itp. Komisja ta upoważniona jest do przyjmowania od każdego obywatela doniesień o wymienionych przestępstwach.

My, ludowcy, życzymy tej Komisji z całego serca jak największych sukcesów, choć nie wierzymy w powodzenie jej misji. Dopóki bowiem nie zmieni się w Polsce polityka materiałem ludzkim, dopóki ludzi nie zacznie się cenić również według ich wartości moralnej i obywatelskiej, a nie — jak to czasem bywa — wedle legitymacji partyjnej, dopóty nie pomogą żadne Komisje. Zmienić trzeba system obsadzania stanowisk w administracji wszelkich typów, a zwłaszcza ogólnej i gospodarczej.

Drugą, nadzwyczajną komisję stworzono dla spraw kolejowych na okres 3 miesięcy((z możliwością zmiany tego czasokresu), która ma czuwać nad usprawnieniem komunikacji kolejowej. Widocznie Ministerstwo Komunikacji nie umie sobie z tym poradzić!

Z oświadczenia amer. ministerstwa marynarki dowiadujemy się, że Anglosasi wynaleźli środek przeciwko niemieckim bombom V1 i V2.

Kongres Związków Zawodowych

W dniach 18—22 listopada odbył się w Warszawie Kongres Zw. Zawod. polskich przy udziale delegatów francuskich, czechosłowackich, jugosłowiańskich, radzieckich, bułgarskich, rumuńskich, węgierskich i żydowskich z Palestyny. Jak wiadomo w polskich związkach zawodowych zrzeszonych jest ponad milion robotników i pracowników umysłowych.

Kongres uchwalił rezolucje, dotyczące warunków i czasu pracy oraz powziął uchwały w sprawie zapewnienia niezbędnego minimum płacy, w sprawach urlopowych, wypoczynkowych itp. Głównie jednak mówiło się na Kongresie o polityce, zwłaszcza wewnętrznej.

Sekretarz generalny Komitetu Centralnego, a obecnie jego prezes Kazim. Witaszewski stwierdził, że organizacja ta jest bezpartyjna, ale nie apolityczna i omówił jej stosunek do różnych stronnictw i do przyszłych wyborów, do których klasa robotnicza (PPR i PPS) pójdzie zjednoczona, zapewne razem ze Str. Dem. i SL. Nie wiadomo tylko, co będzie z PSL, w którego szeregi „zaczynają wchodzić reakcyjne elementy, legalizując w ten sposób swoją działalność".

Już w przemówieniu powitalnym stwierdził prez. Bierut, że „po raz pierwszy w historii naszego narodu klasa robotnicza staje się nie tylko czynnikiem współrządzącym, ale czynnikiem najbardziej odpowiedzialnym za losy i przyszłość tego państwa, ponieważ od niej w pierwszym rzędzie zależy, jakim to państwo będzie... Od was, przywódców i kierowników ruchu zawodowego zależy postawa świata pracy wobec tych naczelnych i najważniejszych zadań i zagadnień państwowych, gospodarczych i społecznych"...

Minister przemysłu, H. Minc, podkreślił jeszcze mocniej zasługi i rolę klasy robotniczej przy budowaniu nowej Polski i pokonywaniu związanych z tym trudności oraz stwierdził, że „kiedy szukamy linii generalnej, żeby te trudności przezwyciężyć, to widać jedną generalną linię — wzmagać i powiększać udział klasy robotniczej w rządzie, w aparacie gospodarczym, wzmagać i powiększać udział klasy robotniczej w fabrykach, hutach, kopalniach, w dyrekcjach kolejowych, w sklepach, rozdzielniach, hurtowniach, centralach, starostwach, radach narodowych — wszędzie!"

Droga wytknięta miarodajnie i wyraźnie! Ze swej strony możemy tylko zapytać skromnie, czy droga ta prowadzi do władztwa ludu, czy też do władztwa klasy robotniczej? Całe szczęście, że same masy robotnicze patrzą się cokolwiek inaczej na tę sprawę, niż ci, od których ma zależeć postawa świata pracy wobec naczelnych i najważniejszych zagadnień państwowych. Inaczej bowiem sytuacja na froncie współpracy chłopsko-robotniczej wyglądałaby wprost tragicznie.



Co piszą inni?

Naciąganie prawdy

Krakowski „Naprzód" (nr. 40 z 25 listopada) zamieścił następujący artykuł:

W nr. 38 „Głosu Pracy", organu PPR pojawił się artykuł p. t. „Krakowska komórka akademicka", z którego cytujemy następujący fragment: „Przystąpiliśmy (my PPR-owcy) do realizowania dzieła burs akademickich. Z naszej inicjatywy i przy ogromnej wkładzie energii realizuje się potężny czynnik demokratyzacji wyższych uczelni... Członkowie naszej komórki wszędzie przodują, wszędzie stają na czele najlepszych poczynań młodzieżowych. Wyniki pracy naszej komórki wkrótce będą powszechnie wiadome, kiedy młodzież uniwersytecka korzystać już będzie w pełni z burs zorganizowanych przez naszą komórkę".

Chcemy zaznaczyć, że w tworzeniu burs akademickich bierze udział nie tylko młodzież PPR-owska, lecz również młodzież wszystkich pozostałych organizacji ideowo-politycznych, a więc: Związek Młodzieży Demokratycznej, Komórka Akademicka Młodzieży Wiejskiej WICI i Związek Niezależnej Młodzieży Socjalistycznej. Postawienie sprawy w ten sposób, jak to ma miejsce w artykule „Głosu Pracy" i pianie hymnów na własną cześć jest wysoce niesmaczne i szkodliwe. Przyczynia się to w wysokim stopniu do tworzenia niepotrzebnych fermentów między młodzieżą, na których niewłaściwość wskazał wyraźnie premier Osóbka - Morawski w liście, skierowanym do Akademickiej Komórki PPR. Poza tym przypisywanie sobie wszystkich zasług w pracy, w którą cała młodzież demokratyczna wkłada maksimum dobrej woli i wysiłku, wytwarza osad niechęci, dzielącej młodzież na wrogie sobie obozy. Przez kontynuowanie działalności tego rodzaju, Akademicka Komórka PPR, nie tylko nie stanie „na czele najlepszych poczynań młodzieżowych", ale uniemożliwi współpracę akademików i przyczyni się do swego osamotnienia na tym terenie.

Z GEN. GUBERNII wywieziono do robót w Niemczech 1.262.709 mężczyzn i 680.900 kobiet, zaś z przyłączonych do Niemiec Ziem Zach. — ok. 4.500.000 osób.

*

Do końca bieżącego roku zmieni w Anglii zajęcie, t. zn. zostanie zwolnionych z wojska lub z przemysłu wojennego — 4 miliony osób.

Stronnictwo Pracy rusza z miejsca

Do niedawna istniały wewnątrz Str. Pracy 2 grupy, jedna pod przewodem Karola Popiela, a druga Zygmunta Felczaka. Ostatnio doszło do porozumienia między tymi grupami, wybrano wspólny zarząd główny, którego prezesem jest Popiel, a wiceprezesem Felczak, oraz wydano wspólną deklarację ideową, w której autorzy stwierdzają m. i., że „stojąc na gruncie zasad chrześcijańskich, uznajemy prymat ducha nad materią, konieczność jednej etyki w życiu prywatnym i publicznym, wolność Kościoła, religijnego wychowania i nierozerwalności rodziny" że „zdrowe i suwerenne gospodarstwo narodowe nie powinno wykluczać inicjatywy prywatnej w handlu, rzemiośle oraz drobnym i średnim przemyśle", a poza tym kładą główny nacisk na „wartość i godność pracy ludzkiej, jako głównej dźwigni kultury i bogactwa". Poza tym żadnych charakterystycznych momentów deklaracja ta nie podaje.

Stronnictwo wydaje dziennik „Ilustr. Kurier Polski" w Bydgoszczy, trudno jednak stwierdzić, jak przedstawia się zasięg jego wpływów. Uderza fakt, że do władz jego nie wszedł najwybitniejszy dziś działacz chrześcijańskiej demokracji, Józef Chaciński.

Z moich wspomnień
o Wincentym Witosie

Nie pamiętam czy był to koniec maja, czy początek czerwca roku 1915, dzień zjazdu N. K. N. (Naczelny Komitet Narodowy), na którym znalazłam się jako sekretarka Komitetu Polek w Białej, która była wówczas centralą władz ewakuowanych ze Lwowa.

Zupełne niewyrobienie polityczne, a zresztą młody wiek sprawiały, że wszystko i wszyscy było dla mnie rewelacją, na wszystko patrzyłam rozentuzjazmowana, pełna zapału i wiary we wszystko cokolwiek nam ówczesny reżim do wierzenia podawał.

Po pierwszym dniu obrad (zjazd odbywał się w Krakowie) był bankiet.

Uprosiłam mego kuzyna, pełniącego rolę gospodarza o dobre miejsce, bym mogła widzieć i słyszeć wszystko.

A było co słuchać: przemawiali Józef Piłsudski, Ignacy Daszyński, prof. Straszewski, prezes Leo, prof. Władysław Leopold Jaworski i Wincenty Witos. O ile tamtych mowców znałam, bądź osobiście, bądź z fotografii, o tyle nie miałam pojęcia, jak wygląda Wincenty Witos, zwracam się tedy do mego vis a vis i zapytuję:

— Mógłby mnie pan objaśnić, czy jest już Wincenty Witos?

Iskierki humoru zamigotały w szarych, mądrych oczach: „a pani ma co do niego", Nie — odpowiadam zdziwiona, formą zdania, tylko chciałabym wiedzieć, czy taki, jakim go sobie wyobrażam.

— A jak se go pani wyobraża?

— Bardzo wysoki, tęgi, dumny, o grubym głosie, niesympatyczny.

— Akuratniutko taki — powiada z uśmiechem, — a zresztą niedługo zacznie mówić — dodaje z cichutkim przymieszkiem.

Trzeba było kończyć, bo zaczynały się przemówienia; więc mówił dźwiękliwym głosem prof. Władysław Leopold Jaworski, miał złote podniebienie, nieco nudnie, ale płynnie prof. Straszewski, kwieciście i ozdobnie prezydent Leo, z dowcipną ironią mówca z Bożej łaski Ignacy Daszyński, wreszcie mój sąsiad z prawej szepnął: — uwaga, mówi Witos.

Więc drżę ze wzruszenia, wyszukuję owego bardzo wysokiego, tęgiego pana, szukam go wzrokiem na wszystkie strony, a tu z naprzeciwka podnosi się właśnie mój informator. Teraz dopiero zauważyłam, że był bez krawatki i zaczyna czystym, miłym głosem z lekka mazurującą mową.

Byłam tak zdumiona, że pierwsze słowa przemówienia nie doszły do mojej świadomości, dopiero w uszy i serce wpadło następujące zdanie:

„Gdy chcę dźwignąć 1 metr pszenicy na plecy sam nie dam rady, tylko sąsiadów skrzyknę: „zadajcie mi to na plecy i z lekkością poniosę", tedy zwracam się teraz do Polskiej Partii Socjalistycznej, Narodowej Demokracji i innych i proszę: „zadajcie mi tę Polskę na plecy, bo sama partia ludowa nie udźwignie".

Czyż nie jest to cudowne rozwiązanie problemu współpracy nad odbudową gmachu Ojczyzny.

— Czy ten wielki statysta i bodaj, że największy Polak ostatniej doby, o szerokich horyzontach nie znalazł recepty na wszelkie bolączki?

Zbladły w ilości lat i bogactwie przeżyć ówczesne gwiazdy, zwaliło się w gruzy wiele wielkości, wiele autorytetów zostało podważonych, ale postać Witosa nabrała wyrazistości, stawała się drogowskazem i wykładnikiem zgodnych pragnień, tężała i nabierała już wartości symbolu.

A kiedy po ostatniej mowie tego wielkiego męża stanu, ktoś wyraził się, że jest to list polecający na Prezydenta Rzeczypospolitej, stanęły mi jak żywe jego mądre, przenikliwe oczy i głos snać sugestywny, skoro rzesze jego zwolenników coraz były mocniejsze.

Cześć pamięci Wielkiego Polaka.

Teresa Niwicka.
Meszkowice Wielkie, p. Bochnia.

Tygodniowy przegląd polityczny

Proces w Norymberdze. -- Stosunki anglo-amerykańsko-sowieckie. -- Komisja Przygotowawcza Organizacji Narodów Zjednoczonych. -- Wybory w Bułgarii. -- Kryzys we Włoszech. -- W państwach azjatyckich.

Jak przed 10 laty, tak i dzisiaj, oczy całego świata zwrócone są znowu na główny ośrodek hitlerowskiej zarazy, na Norymbergę. Tylko, że niedawni kandydaci na panów i władców świata występują tam w innej roli, w roli międzynarodowych bandytów oskarżonych o podpalenie świata i wymordowanie wielu milionów niewinnych ludzi.

Ten największy i największy w dziejach proces zaczął się 20 listopada od odczytania aktu oskarżenia przeciwko 24 oskarżonym, z których czterech jest nieobecnych na sali sądowej. Ley popełnił niedawno samobójstwo w więzieniu, M. Bormanna dotychczas nie schwytano, a Gustaw Krupp i Kaltenbrunner są ciężko chorzy. Wśród 20 oskarżonych na plan pierwszy wysuwają się postacie: Goeringa, Hessa, Ribbentroppa, żydożercy Streichera, naszego „ukochanego" Hansa Franka oraz przedstawicieli Wehrmachtu: Keitela, Jodla i adm. Doenitza.

Żaden z oskarżonych do winy się nie poczuwa i nie przyznaje, zgromadzono jednak przeciw nim tak olbrzymi materiał dowodowy w różnego rodzaju aktach, listach, protokołach z narad i konferencyj itp., że nie potrafią oni zrzucić ze siebie odpowiedzialności za zbrodnie hitleryzmu. Zamiarem oskarżycieli amerykańskich jest udowodnić, że każdy członek rządu hitlerowskiego był uczestnikiem wspólnego spisku i jest wobec tego odpowiedzialny za każdą zbrodnię popełnioną w wyniku tego spisku; oskarżyciele angielscy oskarżać będą o zbrodnie przeciw pokojowi, francuscy o zbrodnie wojenne, a sowieccy o zbrodnie przeciw ludzkości. Proces potrwa bardzo długo, zwłaszcza, że sądowi obrońcy oskarżonych już dzisiaj robią wszystko, co się da, żeby go przewlec.

*

Drugą rzeczą, która skupia dziś na sobie uwagę całego świata, to stosunki anglo-amerykańsko-sowieckie i związana z tym sprawa kontroli nad bombą atomową. Stosunki te znajdują się ciągle jeszcze w stanie pewnego zadrażnienia, jakkolwiek zanosi się w nich na korzystny przełom. Chodzi o to, by 3 główne mocarstwa „zagrały — jak proponuje ang. minister spraw zagr. Bevin — w otwarte karty", by wyłuszczyły wszystkie zastrzeżenia, jakie mają w stosunku do innych wielkich mocarstw. Na razie uczynił to jedynie amerykański minister spraw zagr. Byrnes, który stwierdził niedawno („Gazeta Ludowa", nr. 17 z 21 listop.), że „pokój polityczny i gospodarka wojenna nie mogą długo iść w parze. Jeśli chcemy pokoju na tym świecie, musimy nauczyć się żyć razem i pracować wspólnie. Musimy być zdolni również i do wspólnego prowadzenia interesów. Narody, które nie będą chciały mieć interesów gospodarczych z innymi krajami, na dłuższą metę prawdopodobnie nie będą dobrymi sąsiadami. Bariery handlowe, jak wiele innych typów barier, wprowadzają podejrzliwość i rozbicie. Stosunki gospodarcze powodują zbliżenie państw i ich narodów oraz, być może bardziej niż cokolwiek innego, ułatwiają wzajemne zrozumienie, oparte na dobrej woli i zamiarach pokojowych..."

Amerykanie występują zatem przeciwko wszelkiemu izolacjonizmowi, przeciwko wszelkiego rodzaju przywilejom i ograniczeniom w handlu międzynarodowym, żądają bezwzględnej wolności rynków, bo mają na nich wiele do ulokowania. Anglii i Związkowi Radzieckiemu program taki nie może odpowiadać, ciekawe jest zatem, jakie z tego sporu znajdzie się wyjście.

W parlamencie ang. odbyła się ostatnio wielka debata nad polityką zagr., w której zabierali głos m. i. premier Attlee, min. Bevin i b. minister Eden. Wszyscy podkreślali mocną wolę rozbudowy przyjaznych stosunków ze Związkiem Radzieckim i stawiają na Organizację Narodów Zjedn., jako ten instrument, z pomocą którego można będzie rozwikłać stojące na drodze do pokojowego współżycia przeszkody i trudności. Z przemówienia Bevina dowiedzieliśmy się, m. in., że do Niemiec wysiedlonych zostanie z Polski 3 i pół miliona Niemców (2 do strefy radzieckiej, a 1 i pół do strefy angielskiej), z Czechosłowacji 2 i pół miliona i z Węgier pół miliona (do strefy amerykańskiej). Z oświadczenia tego wynika pośrednio, że oficjalna polityka angielska pogodziła się z naszą zach. granicą na Odrze i Nysie, a niedawne powiedzenie tegoż Bevina, że Gdańsk jest nadal formalnie „wolnym miastem", uznać można za przypadkowe potknięcie się. Dowiedzieliśmy się dalej, że w niedługim już czasie wróci do Polski 23 tysiące żołnierzy polskich ze Szkocji i 14 tysięcy z Włoch, którzy zdeklarowali chęć powrotu na łono Ojczyzny. Pierwszy transport z Włoch (1000 żołnierzy) jest już w drodze do Polski.

*

Wielkie nadzieje wiążą wszyscy z zebraniem Komisji Przygotowawczej Organizacji Narodów Zjedn., która zebrała się w Londynie 26 listop. przy udziale przedstawicieli 51 narodów i około 500 rzeczoznawców. Związek Radziecki wyraził pełną gotowość poparcia prac Komisji, wzywając i inne mocarstwa, aby od słów przeszły wreszcie do czynów w zakresie współpracy nad budową nowego ładu międzynarodowego, a przede wszystkim, żeby się wyrzekły dążności do przewodzenia światu.

Komisja Przygotowawcza zajmie się sprawami organizacyjnymi, m. in. wyborem sekretarza generalnego Organizacji, a poza tym przedyskutuje wszystkie sprawy sporne, zaczynając od kontroli bomby atomowej, a kończąc na traktatach pokojowych.

*

Zresztą Europa żyje pod znakiem wyborów i kryzysów rządowych. 18 listopada odbyły się wybory w Bułgarii i w Portugalii. I tu i tam do wyborów stanęła jedna tylko lista, albowiem opozycja wstrzymała się od udziału w wyborach i ogłosiła ich bojkot. W Portugalii, rządzonej — jak wiadomo — po dyktatorsku przez dra Salazara, miało wziąć udział w wyborach 60 proc. uprawnionych, opozycjoniści jednak twierdzą, że do urn poszło tylko 25 proc. wyborców.

W wyborach bułgarskich głosowano tylko na listę Frontu Ojczyźnianego. Na pierwszym miejscu tej listy stał znany komunista Dymitrow. Według danych oficjalnych głosowało 86 proc. wszystkich uprawnionych (3.862.492), z tego 88,2 proc. na listę rządową (3.407.355). W przeddzień wyborów zapowiedział rząd Stanów Zjedn., że nie uzna rządu, wyłonionego przez nowo wybrany sejm za reprezentatywny, gdyż wybory nie odpowiadają warunkom prawdziwej demokracji i do dzisiaj nie zmienił swego stanowiska.

*

Kryzys rządowy wybuchł ostatnio we Włoszech w związku z ustąpieniem premiera Parri, na skutek stanowiska zajętego przez partię liberalną. Krok ten jest objawem bardzo ostrych tarć politycznych w kraju i próbą rozbicia bloku stronnictw należących do Rady Wyzwolenia Nar. Zarówno ten kryzys, jak i odkrywanie coraz to gdzie indziej spisków faszystowskich, pozostają w ścisłym związku z ciężkim położeniem gospodarczym kraju.

*

Natomiast Grecja, która walczy z podobnymi — co Włochy — trudnościami gospodarczymi i wewnętrzno-politycznymi (sprawa monarchii), otrzymała po długotrwałym przesileniu rząd mający szanse na dłuższy żywot. Po ustąpieniu gabinetu Camelopulosa przywódca liberałów Sofulis, utworzył rząd, który otrzymał również poparcie lewicowej organizacji EAM. Jednym z głównych zadań tego rządu jest przeprowadzenie możliwie najrychlej wyborów powszechnych. Natomiast plebiscyt, który ma zadecydować o losie monarchii greckiej, został odłożony na 3—4 lat, co spowodowało nawet chwilowe ustąpienie z regencji arcybisk. Damaskinosa. Decydującą rolę w takim rozwiązaniu długotrwałego kryzysu greckiego odegrał bawiący w Grecji z ramienia rządu ang., wiceminister spraw zagr. Mac Neil. Nowy rząd grecki będzie mógł liczyć na pełną pomoc finansową ze strony Wielkiej Brytanii.

*

W Rumunii natomiast sytuacja doznała dalszego zaostrzenia. Rząd dra Grozy zastosował daleko idące represje w stosunku do partii opozycyjnych, t. j. nar. partii chłopskiej Maniu i partii liberalnej Bratianu, który został aresztowany. W Rumunii bawi specjalny wysłannik prezydenta Trumana Ethridge, który przeprowadza rozmowy, jak na razie bez widocznego skutku. Sprawa tego kraju — ze względu na jego bogactwa naftowe — stanowi bez wątpienia jeden z najtrudniejszych problemów międzynarodowych.

*

Pod tym względem podobne do pewnego stopnia położenie zajmuje Iran. W półn-zach. części tego kraju (prowincja Azerbeidżan) wybuchła rewolucja, przy czym powstańcy zagrażają podobno stolicy państwa — Teheranowi. Prasa irańska posądza Związek Radziecki o udzielanie pomocy buntownikom, czemu przeczy agencja TASS. Jak się skończy ten ruch i jakie są jego właściwe cele — nie wiadomo.

*

Zaledwie uspokoiło się nieco w Palestynie, gdy nowe kłopoty nastręczają Anglikom Indie. W związku z sądem nad oficerami walczącej po stronie Japończyków armii hinduskiej (Chandra Bose), wybuchły w kilku miejscach krwawe rozruchy, które mają tendencję do dalszego rozszerzania się. Paląca od dłuższego czasu sprawa Indyj doznała nowego zaognienia i Anglikom coraz trudniej przychodzi zalewać ten ogień.

*

Nie udało im się to dotychczas również na wyspie Jawie, gdzie z dnia na dzień walki z powstańcami przybierają na gwałtowności. Wyspa w dalszym ciągu znajduje się w rękach powstańców z wyjątkiem kilku punktów obsadzonych przez wojska angielskie i holenderskie.

*

W Chinach toczy się regularna wojna między armiami marsz. Czang-Kai-Szeka i komunistami gen. Maotsetunga. Nabiera ona co raz więcej charakteru wojny o Mandżurię, do której zajęcia przez wojska rządowe starają się nie dopuścić komuniści.

Jak z tego wszystkiego widać, stosunki międzynarodowe dalekie są jeszcze do pokojowego unormowania, nie należy jednak wątpić, że zrodzony w tak ciężkich bólach pokój będzie przynajmniej trwały.

STRATY WOJENNE Polski w ludziach wynoszą ok. 6 milionów osób zamordowanych, w tym 3.200.000 żydów. Straty w majątku państwowym i społecznym dochodzą do 100 miliardów złotych przedwojennych, straty prywatne dosięgną wartości 60 miliardów.

*

14.000 jeńców niemieckich pracuje we francuskich kopalniach węgla. Ogółem pracuje we Francji 528.000 jeńców niem.

Chłop stanowi trzon odrodzonej Armii

Uroczystości w Miechowie z okazji wręczenia sztandaru 61 p. p.

Ziemia miechowska przeżyła wspaniałą manifestację zbratania się chłopa z polskim żołnierzem. Oto w dniu 18 listopada b. r. odbyło na starym miechowskim Rynku wręczenie sztandaru 61 p.p. z Krakowa. Sztandar ufundowany przez Bataliony Chłopskie i lud ziemi miechowskiej, jest wyrazem uczuć serdecznych do Wojska Polskiego. „Krew z krwi i kość z kości naszej". To też przybyli tutaj chłopi, starzy i młodzi, kobiety i młodzież a wszyscy pod barwnymi zielonymi sztandarami, by zadokumentować wejście swoje w nową rzeczywistość polską. Tyle serdecznej krwi chłopskiej polało się w miechowskim i sąsiednich powiatach: pińczowskim i olkuskim za sprawę niepodległości, wynikiem czego odbyło się urządzenie święta b. Batalionów Chłopskich. Ziemią pamiętna z walk powstańczych o niepodległość, była kolebką ruchu partyzanckiego. Bataliony chłopskie, Ludowa Straż Bezpieczeństwa, Zielony Krzyż — oto rezultat prac Ruchu Ludowego, który oddał chłopa Polsce, jako pełnowartościowego obywatela. Przybyli do Miechowa chłopi, by po raz pierwszy w Odrodzonej Polsce dokonać przeglądu sił. Bataliony Chłopskie i Lud. Straż Bezp. spełniły swój obowiązek w walkach z najeźdźcą.

Nowa rzeczywistość upoważnia nas do oddania tej roli Armii Polskiej, która strzec będzie całości i suwerenności naszych granic.

Z Krakowa przybyła komp. honorowa 61 p. p. z delegacjami, z generałem Prus-Więckowskim na czele. Ponadto dowódcy. Z ramienia B. Chł. brali udział: główny komendant płk. **Kamiński** (Trawiński) z Warszawy, **Jagusztyn** (Oracz) i prof. **Marcinkowski** (Tracz) z Krakowa; Okręgowy Zarząd PSL reprezentował mgr. **Mierzwa Stanisław**; Wojewódzki Zarząd Młodz. Wiejsk. „Wici" — **Kabat Miecz.** (Śliwa) i **Matus** (Bocheński).

Po Mszy św. odprawionej w parafialnym kościele i wygłoszonym z duszy płynącym kazaniu przez księdza kapelana wojskowego, odbyło się poświęcenie sztandaru. Na szarfach widniał napis: **„Bataliony Chłopskie i społeczeństwo Ziemi Miechowskiej 61 p. p. im. Bartosza Głowackiego".** Taką nazwę przyjął pułk. Po Mszy św. lud, wojsko ustawiło się w zwartych szeregach na Rynku ze sztandarem pułkowym i sztandarem Batalionów Chłopskich (ufundowanym w konspiracji) na czele. Obok sztandary zielone PSL i Wici, sztandar tęczowy - spółdzielców, dalej sztandary różnych zrzeszeń, które uważają że razem z chłopami stanowią Naród Polski.

Uroczystości na Rynku

Przewodniczący Komitetu uroczystości **Mirek Stan.** (Izdebski) w zagajeniu powitał zgromadzonych i stwierdził, że zgromadziły się wszystkie zawody, ażeby podkreślić łączność z wojskiem i chłopem. Wszyscy zebrani na Rynku z jednego — piastowego pnia pochodzą. Nie biorą jedynie udziału tylko ludzie, którzy uważają się za „arcydemokratów" mających udowodnić słuszność tez nowej demokracji. Ale to znikoma cząstka takich. Przyszłość należy do zdrowo myślących chłopów co biorą naukę z treści i sensu swego posłannictwa. Tak jest i tak być musi! Chłop szedł ku Polsce przez całe stulecia. i po przez Wielochów, Głowackich, Drzymałów, Witosów doszedł i rzekł — biorę odpowiedzialność za całość Rzeczypospolitej na swoje barki. Dajcie mi sztandar Polski w spracowane, twarde i krzepkie chłopskie dłonie, a nie splamię go nigdy — sobkostwem, frymarczeniem, czy zdradą. Drogowskazem jest polskie i chłopskie zarazem serce. Nie da przyorać sobie polskiej między nikomu. W zgodzie sąsiedzkiej żyć pragnie jak przyjaciel z przyjacielem i równy z równym. Na niczyje podwórko nie pójdzie. Takim jest chłop polski.

Chłopi w miechowskim mają swoje kalwarie. **Nasiechowice, Luborzyca, Posądza,** i wiele, wiele innych, które przejdą już do oficjalnej historii, **jako pomniki chłopskiego patriotyzmu w czasie niemieckiej okupacji.**

Wręczenie sztandaru

Sztandar wręczył generałowi **Więckowskiemu Szymon Dudek** (Wrzos-Orlik) uczestnik B. Chł., oficer tychże i jeden z wielu, inwalida, od kul polskiego wstecznictwa... „Generale!!!

W imieniu byłych Batalionów Chłopskich i całego społeczeństwa ziemi miechowskiej na wasze ręce składam ten sztandar, jako symbol walki i honoru naszego powiatu w tym przekonaniu, że pułk nasz 61 Bartosza Głowackiego, Jego duchem owiany, przysporzy sławy nie tylko dla naszego powiatu, ale dla całej Rzeczypospolitej". Generał ukląkł, odebrał sztandar, a ucałowawszy go odpowiedział: **„Pokładanych nadziei nie zawiedzie żołnierz nowej demokratycznej Armii".** Od generała odebrał sztandar d-ca dywizji, następnie d-ca pułku, wreszcie chorąży.

Następnie przemówił generał **Więckowski,** który podkreślił rolę chłopa w państwie i armii. — Praca i wysiłki byłych Batalionów Chłopskich, to największa gwarancja naszego niepodległego bytu.

CHŁOP STANOWI TRZON ODRODZONEJ ARMII

i dlatego Polska stać będzie wiecznie. Od pułku przemówił **porucznik Adamski,** który dziękując za sztandar, przyrzekł, że nigdy sztandar ten nie zostanie splamiony. — Z kolei zabrał głos **płk. Kamiński,** który jako gł. komendant B. Ch. zanalizował prace tychże. Poprzez wszystkie polskie ziemie szedł wiew nadziei, że z chwilą pokonania germańskiego najeźdźcy, Polska będzie wszystkich Matką. Nadzieja wszystko była nadzieja, że Polacy będą sobą. Tworzyć będą jedną wspólną rodzinę. Jest inaczej. Ale to z biegiem czasu ułoży się. Ku temu zdąża Ruch Ludowy, **by prawdziwa demokracja stała się codzienną potrzebą człowieka,** a nie tylko czczym frazesem. Armia Polska winna być dumną ze swej roli, jaką spełniła o wyzwolenie Polski. Do historii naszych bohaterskich zwycięstw dochodzą: **Tobruk, Monte Casino, Lenino, Warszawa, Kołobrzeg.** Z dumą spoglądaj żołnierzu, synu chłopski na te pamiętne walki, ale wiedz, że narówni walkę prowadziły między innymi i Bataliony Chłopskie. Chłopi żywią i bronią! Okrzyk — niech żyje Odrodzone Wojsko Polskie! **Niech żyje Polska Ludowa! Nieśmiertelna! Suwerenna!** podejmowały mocno chłopskie płuca i niosły go poprzez pola do tych umęczonych wsi polskich pokrytych mogiłami poległych żołnierzy Armii Podziemnej.

Miło słyszeć było, jak przedstawiciel wojewody krakowskiego **płk. Pryziński** wyraził gratulacje 61 p. p. „że otrzymuje sztandar od ziemi, która jest i spichlerzem chlebnym i jest powiatem, który do ostatnich dni przodował w walkach o niepodległość". Dalej odbyło się symboliczne wbijanie gwoździ sztandarowych. oraz defilada Wojska i oddziałów b. Bat. Chłopskich, P .S. L. i organizacji pokrewnych przed sztandarem pułkowym. Przygrywała orkiestra wojskowa i luborzycka. Szły oddziały wojskowe miarowym krokiem. Ale i chłopskie wojsko podziemne dotrzymywało taktu. To wszystko Armia Polska, mimo że nie różniąca się od otoczenia. Szkoda, że żołnierze b. Batalionów Chłopskich nie wystąpili ze swoimi konspiracyjnymi opaskami, tak drogimi sercu partyzanta chłopskiego. Stanowią one bowiem cenną pamiątkę po bojach ostatniej wojny, tak jak kosynierzy racławiccy biorący udział w defiladzie, obecnie przypominają początek epopei chłopskiej.

Akademia

Po przerwie poświęconej na bezpośrednie zetknięcie się z żołnierzami — odbyła się **akademia w sali poklasztornej.** Sala wypełniona po brzegi. Akademia, to dalszy ciąg uroczystości b. Batalionów Chłopskich.

Słowo wstępne wygłosił Karkowski **Tomasz** (Mszczuj). Omówił dzieje historyczne ziemi miechowskiej, które przekonywująco udowodniły, że zapoczątkowaną przez legendarnego Piasta w Kruszwicy pracę, chłop polski prowadził dalej i po wielu wiekach wyrósł wśród nich Wielki Budziciel myśli chłopskiej i polskiej, nowoczesny Piast — Wincenty Witos z Wierzchosławic.

W programie akademii poświęcono odcinek zmarłemu Wodzowi chłopów i duchowemu Przywódcy Narodu Polskiego — Wincentemu Witosowi. Po tej niejako żałobnej części akademii, dalszy ciąg programu był dostosowany do bieżącej uroczystości. I tu ob. **Józefowicz (Strzemię)** w referacie **„Żołnierz konspiracyjny wobec nowej rzeczywistości",** omówił walki w powiecie rok 1939—1945. Bat. Chłopskie miały swój światopogląd ideowy, a drogowskazem był im program Ruchu Ludowego. — W dalszym ciągu były deklamacje, przeplatane produkcjami muzycznymi, oraz śpiewem pieśni partyzanckich. Całość poważna, sięgająca do głębi uczuć ludzkich. Przewijała się myśl przewodnia — wszystko dla Polski Ludowej.

W dniu tak radosnym dla chłopa i całego zdrowo myślącego społeczeństwa nie brakło i przykrych momentów, tej miary: jak kolejka wąskotorowa, mająca przewieźć uczestników z powiatu pińczowskiego zachorowała na „grypę"; następnie nasi nieproszeni przyjaciele, mimo ogłoszenia w prasie i odezwach starali się wmówić w wybierające się na uroczystość masy chłopskie, że uroczystość odbędzie się nie w Miechowie, tylko w Racławicach; telefonowano do poszczególnych gmin, że uroczystość odwołano. Nawet miejscowy radiowęzeł starał się uświetnić uroczystość swoim udziałem i za pomocą głośników publicznych dodawał otuchy przemawiającemu oficerowi, nadając transmisję porankową z Warszawy.

Czynione przeszkody, żeby uroczystość chłopska, a jednocześnie wojskowa i patriotyczna wypadła słabo, są bańką mydlaną na wielkim chłopskim morzu. Pryśnie ona i rozleci się, jak rozlatują się wszystkie kombinacje, nie mające naturalnego, zdrowego podłoża.

Postępu ducha czasu żadna siła nie wstrzyma.

Stanisław Mirek.

Z kraju i o kraju

OBYWATELSKA POSTAWA WŁOŚCIAN POWIATU TARNOWSKIEGO I BRZESKIEGO

Pod tym tytułem podaje „Dziennik Polski" (nr. 288 z 21 listop.) **wiadomości o akcji świadczeń rzeczowych, stwierdzając, że „chłop na ogół odstawia kontyngent chętnie i terminowo". Warto zauważyć, że wymienione 2 powiaty są od 50 lat główną twierdzą PSL.**

DZIAŁACZ SŁOWACKI z Podhala, ks. Fr. Mosz, o którym pisał w „Piaście" (nr. 1—3) dr. M. Gotkiewicz, został aresztowany świeżo na polecenie Prokuratury Sądu Specj. w Krakowie za swoją antypolską działalność.

PRZYDZIAŁEM KONI i w ogóle inwentarza żywego, pochodzącego z darów UNRRA, zajmują się Wojew. Urzędy Ziemskie. Konie te będą przydzielone w pierwszym rzędzie wszystkim ziemiom odzyskanym, a także niektórym szczególnie zniszczonym powiatom nadwiślańskim.

W POLSCE bawi jugosł. minister handlu i aprowizacji, Nikola Petrowicz, celem zawarcia umowy handlowej polsko - jugosłowiańskiej. Jeszcze przed jej zawarciem rozpocznie się między obu krajami wymiana towarowa, z tym, że Polska dostarczy Jugosławii węgla i koksu w zamian za chmiel, tytoń, ryby i skóry surowe.

—o—

Ruch Ludowy a oświata dorosłych

Kultura człowieka jest jego największą wartością

Chłop w Polsce jest dzisiaj inny, aniżeli był przed dwudziestu pięciu laty, a jeszcze większa różnica zachodzi pomiędzy chłopem dzisiejszym a chłopem polskim z przed pięćdziesięciu, czy osiemdziesięciu lat — chłopem popańszczyźnianym. Zmiana jaka się dokonała jest ogromna. Zniknął chłop czapkujący, chłop zahukany i zastraszony, chłop ciemny i odczuwający ogromną przewagę innych warstw społecznych. Pojawił się chłop inny, uświadomiony, rozumiejący siłę swej warstwy, chłop oświecony i zdolny do niezależnego działania politycznego.

Jakkolwiek dokonana zmiana jest ogromna, to jednak nie jest to zmiana ostateczna. Droga postępu jest jeszcze długa i odsłania przed chłopem coraz to nowe możliwości. Ruch ludowy stawia sobie właśnie za zadanie przyspieszenie tych zmian, a za ich cel uważa podniesienie chłopa na jak najwyższy poziom kultury, aby pod każdym względem chłop był równy innym obywatelom narodu.

Między ludźmi zawsze były i będą różnice różnego rodzaju. Różnią się ludzie wrodzonymi zdolnościami, różnią się wykształceniem, różnią się zawodem i rodzajem wykonywanej pracy. Na różnice uzdolnień nikt nic nie poradzi, nie każdy też może zdobyć wyższe a nawet i średnie wykształcenie. Każdy jednak w granicach swych zdolności może być kulturalnym człowiekiem i kulturą swą dorównać ludziom o większej nawet od niego wiedzy. Każdy też niezależnie od rodzaju swego zawodu może być dobrym i cennym fachowcem, dobrze wykonywującym swą pracę i dzięki temu zasługującym w pełni na szacunek za swą pracę.

Kultura bowiem człowieka jest jedną z największych, jeśli nie największą jego wartością. Kultura ta wyraża się przede wszystkim we własnościach jego charakteru, w przymiotach serca i umysłu, w umiejętności samodzielnego i celowego działania, w opanowaniu wiedzy zawodowej, oraz w zaletach obcowania z ludźmi, czy to w rodzinie, czy w gromadzie, czy też na szerszej jeszcze, społecznej arenie. Obok tej osobistej kultury człowieka (kultury duchowej i społecznej) ważna też jest jego kultura materialna, której przejawem jest jego dom i urządzenie mieszkania, ubranie, narzędzia pracy i wszystko, co się składa na jego warsztat pracy i otoczenie, w którym żyje.

Udostępnienie i upowszechnienie tych wartości kulturalnych, które tu pokrótce wymieniliśmy lub ich uszlachetnienie (wieś bowiem posiada już swą kulturę) jest jednym z najważniejszych celów ruchu ludowego. Gdy to się ziści, wtedy chłop polski będzie naprawdę kulturalnym chłopem, w niczym nie ustępującym mieszkańcom miast. Już dziś chłop polski stanowi fundament polskiej demokracji, fundament życia politycznego Polski, a niedaleki stosunkowo jest czas, kiedy także będzie filarem kultury polskiej.

Droga do upowszechnienia kultury na wsi i zarazem podniesienia wzwyż przez nią kultury, prowadzi przez szkołę i przez to wszystko, co dziś nazywamy oświatą dorosłych. Dawniej przez oświatę rozumiano tylko szerzenie wiedzy. Dziś przez oświatę — zwłaszcza przez oświatę dorosłych — rozumiemy dużo więcej, bo nie tylko szerzenie wiedzy, ale i każdą czynność, która udostępnia i upowszechnia kulturę lub ją rozwija, zarówno w sercach i umysłach ludzkich, jak i w otoczeniu człowieka. Stąd do oświaty dorosłych zaliczamy dziś nie tylko wszelkiego rodzaju odczyty, wykłady i kursy, nie tylko czytelnictwo gazet i książek, kółka samokształceniowe i uniwersytety ludowe, ale również przedstawienia teatralne i kinowe, koncerty chórów i orkiestr, słuchowiska radiowe, wystawy, wycieczki, konkursy rolnicze, życie organizacyjne, a nawet gry i zabawy — jednym słowem wszystko, co w formie zorganizowanej przyczynia się do przemiany człowieka na człowieka lepszego, dzielniejszego, bardziej uspołecznionego, światlejszego i sprawniej, bo samodzielniej, działającego. Wartość zaś każdego poczynania oświatowego mierzymy przede wszystkim jego przydatnością do osiągnięcia tego celu.

Ruch ludowy przywiązuje ogromną wagę do tak pojętej oświaty dorosłych. Widzi w niej jedną z najważniejszych dźwigni postępu wsi; widzi w niej drogę do ostatecznego wyzwolenia chłopa i do wydobycia wszystkich jego sił dla twórczej pracy dla dobra wsi i państwa. Widzi w niej również doniosłe możliwości wzbogacenia codziennego życia chłopskiego w nowe wartości i w nowe przeżycia; nie może bowiem chłop żyć samą tylko pracą, musi mieć także inne zainteresowania i musi mieć także kulturalną rozrywkę. — Oświata dorosłych powinna również tej potrzebie uczynić zadość.

F. Ciszek.

Przedstawicielstwo Polski

na Międzynarodowym Zjeździe Oświaty i Kultury w Londynie

W pierwszej połowie listopada b. r. odbyły się obrady międzynarodowego Zjazdu Oświatowego w Londynie. Zjazd ten, obesłany przez liczne kraje europejskie i pozaeuropejskie, powołał do życia międzynarodową o r g a n i z a c j ę „Związek Narodów dla Spraw Wychowania, Nauki i Kultury". Najważniejszym zadaniem tej organizacji będzie obmyślenie form współpracy wszystkich narodów i państw na odcinku wychowania nowego człowieka. Postanowiono, że wysiłki narodów winny pójść w tym kierunku, by pojęcia takie jak wolność, sprawiedliwość, człowieczeństwo, stały się podstawą stosunków międzyludzkich i międzypaństwowych. Delegacja polska z ministrem Wycechem na czele wzięła żywy udział w obradach zjazdowych. Sprawozdania złożone tam z **działalności tajnego nauczania w okresie okupacji niemieckiej w Polsce wzbudziły powszechne zainteresowanie**, a fakt, że mimo potwornego ucisku hitlerowskiego, schodziły się wielkie zastępy młodzieży w tajnych szkołach średnich i wyższych, że zdołaliśmy pęd do oświaty w szerokich masach rozbudzić, zyskał powszechny podziw.

Ign. Sw.

—ooo—

„Piast" podrożał!

Od numeru 7 poczynając, musieliśmy podnieść cenę naszego pisma w sprzedaży i w prenumeracie. Mimo bowiem, że nasze wydatki na lokal oraz na redakcję i administrację są ustalone na możliwie najniższym poziomie; mimo że wszystkie egzemplarze pisma są rozsprzedane do ostatniego, co zresztą nie jest sztuką, bo tych egzemplarzy bijemy tylko 10.000, mimo wreszcie, żeśmy dotychczas nikomu grosza nie wypłacili tytułem honorarium autorskiego (przyznajemy się do tego z rumieńcem wstydu), to i tak — przy cenie 2 zł. za numer — nie potrafimy związać końca z końcem.

Co zaś najgorsze, to, że przyczyna leży, jak się zdaje, w naszej nieudolności. **Równocześnie bowiem z naszymi drogimi pismami PSL-u („Gazeta Ludowa" i „Polska Ludowa" po 2 zł., „Chłopski Sztandar" aż 5 zł.) wychodzą pisma innych stronnictw, które kosztują kilka razy taniej, albo nawet zgoła nic. Ot, kupując w kiosku pismo, kosztujące naprzykład 2 zł., płacisz u roznosiciela 2 lub 3 złocisze i dostajesz człeku za tę cenę na dokładkę jakiś tam „Kurier", „Głos", czy inny „Dziennik".** I to „musowo"!

Chcielibyśmy się właśnie dowiedzieć, jak to robi nasza Szanowna Konkurencja, że pisma większe od naszego formatem, a czasem i liczbą stron, nie mówiąc już o jakości papieru, potrafi oddać w cenie po 1—2 zł. mając pewnie sporo „zwrotów", to jest egzemplarzy niesprzedanych i płacąc być może honoraria autorskie. A my przy 3 zł. ledwie możemy obstać.

I jeszcze jedno! Dużo się dzisiaj gada i pisze o demokracji. A demokracja to równouprawnienie. O to właśnie równouprawnienie nam chodzi. Czyby się nie dało coś zrobić, żeby każdy członek PSL w okręgu krakowskim (woj. krakowskie, rzeszowskie i śląsko-dąbrowskie) mógł sobie kupić „Piasta"? **Czyby zatem nie można wydawać tego pisma w kilkakrotnie zwiększonym nakładzie? Boć demokracja polega również na upowszechnieniu czytelnictwa. PPR, PPS, SD i SL dostarczyć mogą proporcjonalnie na 1 członka kilkanaście lub po kilkadziesiąt egzemplarzy swoich pism, względnie prasy „międzypartyjnej" (Rzeczpospolita, Dziennik Polski, Dziennik Zachodni itp.). Czyby ludowcy spod znaku PSL nie mogli po sprawiedliwości dostać po 1 lub 2 pisma, w których by nie musieli czytać ataków na PSL? (jeden dziennik i jeden tygodnik)? Ponieważ są to w ogromnej części chłopi, a chłop to przecież podpora Polski i lud pracujący, zatem coś by im się od życia i... Ministerstwa Propagandy należało. Bo tak, jak dziś sprawy stoją, to Ministerstwo ono dba głównie o obsługę miast. Kto nie wierzy niech zerknie do statystyki wydawanych w Polsce pism i ich nakładów, zwłaszcza biorąc pod uwagę zabarwienie partyjne, względnie ideowe tychże.**

Red.

Rolnicy — Plantatorzy tytoniu!

W chwili, gdy akcja tytoniu jest w pełnym toku, w poczuciu odpowiedzialności, jaka ciąży na Dyrekcji Polskiego Monopolu Tytoniowego w stosunku do Skarbu Państwa, zwracam się do Was z następującym apelem:

Jako plantatorzy tytoniu spełnijcie w całej pełni swój obowiązek wobec Państwa. Pamiętajcie, że surowiec tytoniowy jest własnością Państwa i jednym ze źródeł zasilających jego skarb, który nie może być pusty, gdy Polska ma żyć i rozwijać się. Dostarczajcie do stacji wykupowych cały zbiór tytoniu, pochodzący z waszych plantacji.

Postępując w ten sposób, będziecie w zgodzie z Waszym honorem i uczciwością, a równocześnie odniesiecie poważne korzyści. Zaręczam Wam bowiem i gwarantuję, że tak zapłacę gotówką za odstawiony tytoń jak i premie towarowe w ilościach, ustalonych przez Ministerstwo Skarbu w dniu 24 października b. r., otrzymywać będziecie natychmiast przy odstawie na stacjach wykupowych. Premie te są dostatnie, bo na każde 100 złotych, uzyskanej należności za dokonaną dostawę surowca, plantator ma prawo kupić po cenach sztywnych:

1,5 kg. cukru, 2 kg. soli, 10 pudełek zapałek, oraz 100 sztuk papierosów bezustnikowych lub 200 sztuk papierosów ustnikowych.

Wiem, że namawiają Was ze wszech stron nieuczciwi, nielegalni handlarze, abyście im surowiec sprzedawali. Idąc na lep ich podszeptów, niesolidny plantator popiera tych wyzyskiwaczy społeczeństwa, którzy stronią od uczciwej pracy, podbijają ceny, szabrują i przez to wszystko opóźniają odbudowę gospodarczą kraju. Sprzedając im surowiec — plantatorzy po za tym, że popełniają przestępstwo skarbowe, stają się współwinni rozstroju naszego życia gospodarczego.

Wobec tego, równocześnie oświadczam, że władze skarbowe będą wobec opornych i nieuczciwych plantatorów postępowały z całą surowością prawa. Jeżeli plantator nie stawi się w dniu wyznaczonym na stacji wykupowej w celu dokonania odstawy surowca, organa ochrony skarbowej mają prawo tego samego dnia skonfiskować cały, znajdujący się u niego, zapas surowca. Poza tym plantator taki, zostanie pozbawiony prawa uprawiania tytoniu w przyszłości i ukarany.

Plantatorzy tytoniu! Jako dyrektor Polskiego Monopolu Tytoniowego, a równocześnie dawny plantator tytoniu, wzywam Was, abyście rozważyli dobrze, jakie korzyści — poza zadowoleniem moralnym z powodu spełnienia obowiązku wobec Państwa — odniesiecie, gdy wszystek tytoń z Waszych zbiorów odstawicie do stacji wykupowych, z drugiej strony, jakie straty poniesiecie, gdy z niskiej chęci zysku tytoń sprzedacie nielegalnym handlarzom lub też zatrzymacie dla siebie.

Spodziewam się, że ocenicie należycie, gdzie leży Wasz honor, obowiązek, korzyść i interes.

A zatym przywoźcie natychmiast tytoń do stacji wykupowych, gdzie czeka Was zapłata i premie.

Dyrektor PMT Kraków

Listy ze wsi

Pamięci ks. Stojałowskiego

Tuczempy, powiat Jarosław. W niedzielę, dnia 28 10. br. odprawiono w miejscowym kościele mszę św. za członków PSL, którzy zostali zamordowani w czasie okupacji hitlerowskiej, (nazwiska ich były umieszczone w Nr. 1 „Piasta"), oraz za tych, którzy zginęli w czasie sztrejku chłopskiego.

Po nabożeństwie odbyła się w Domu Ludowym akademia z okazji 50-lecia pobytu u nas ks. Stanisława Stojałowskiego, a zarazem z okazji 50-lecia P. S. L.

Zaznaczam, że ks. Stojałowski wiele razy bywał w Tuczempach. Tu czuł bratnie dusze, tu zaszczepiał swe myśli, wyjaśniał swe programowe cele, wskazywał drogę chłopu polskiemu. Tu czuł się dobrze między swoimi, zwłaszcza, że w pobliskiej wsi Chłopice miał szczerze oddanego proboszcza ks. Michnę, wielkiego patriotę i redaktora pism ludowych p. t. „Chata" i „Nowiny".

Ludność Tuczemp oceniając z odległości pół wieku ogrom pracy i wielkość dzieła, które 50 lat temu było ziarnkiem gorczycy, a dziś jest najpotężniejszą organizacją ludową, postanowiła dać wyraz swym uczuciom wdzięczności dla jednego z twórców ruchu ludowego i urządzić w tym celu akademię.

W uroczystości wzięli udział ze strony władz starosta powiatowy mgr. Dżula i inspektorzy szkolni.

Przemówienie wygłosił starosta Dżula i inspektor szkolny Günther. P. inspektor wezwał ludność do budowy 8-klasowej szkoły im. ks. Stojałowskiego.

Odśpiewaniem „Jeszcze Polska nie zginęła" i „Roty" zakończono akademię.

W najbliższym czasie odbędzie się akademia żałobna ku czci prezesa Wincentego Witosa.

Józef Jasiński
prezes Koła PSL w Tuczempach

Kłopoty chłopskie

Jak z Wrzosów patrzą na świat?

Pożyczyłem od kierownika ze szkoły gazety—piszą o chłopie. Pożyczyłem innej od sąsiada, czytam: radzą o nas na zjeździe. Będzie lepiej—myślę. W trzeciej już o szkołach dla chłopów przebąkują, co się po gazetowemu nazywa upowszechnieniem oświaty.

Kierownik, bo on ta wszystkie gazety skupuje za ostatni grosz, mówi, że już tak od wiosny pisują i to coraz częściej i gęściej. Mówił mi też, że już w miastach i chłopskimi dziećmi zaczynają się interesować, to znaczy chcieliby, żeby one się też kształciły na panów. Pomyślałem: chyba czasy się naprawdę zmieniły na lepsze, skoro się panowie konkurencji nie boją. Bo gdzieżby to w gazetach kłamali.

Ano, kiedy czasy inne, myślę sobie, to trzeba okazyją wykorzystać. Dziewucha mi podrasta, chciałaby się uczyć, trzeba ją dać do szkoły. Niech się tą choć na szwaczkę wyuczy, przecie dla sześciorga majątku nie mam. Sprzedałem cztery kury, te nieniośne, kupiłem trochę książek i wpisała się w Krakowie do tej szkoły, co to po trzysta złotych na miesiąc taksy pobiera. (pewnie prywatnej. — Red.).

No, cóż, zima na karku, a tu przyodziewa kiepska, trzeba by jej było jaką stancję w mieście wyszukać. Znalazła gdzieś na Kazimierzu u stróżki wolne łóżko, ale stróżka nie chciała pieniędzy ino prowiantu. Choć wiedziałem, że my tu w chałupie z głodu poschniemy, posłałem to kilo masła i pół kopy jajek za wrzesień. Aż tu w niedługi czas dziewucha mi z płaczem do chałupy przyjeżdża, że się na tej stancji ani uczyć, ani wyspać nie może, bo tam się całymi dniami towarzystwo schodzi, handlują, przezywają się, i nocami nie lepiej.

Cóż było robić. Musiała przez jesień koleją do miasta do szkoły dojeżdżać. Wstawała po ciemku, przyjeżdżała po ciemku, zmordowana, a tu coraz zimniej. Pogadywał kierownik, że ona zachoruje z takiej poniewierki i tak się też stało. Leży już drugi tydzień. Nic bym sobie z tego nie robił, bo poniewierka i choroby to zwykła chłopska rzecz, ale tu znowu dziś w gazecie wyczytałem o upowszechnieniu oświaty, a nawet o jakimś chłopskim towarzystwie, co ma dzieciom chłopskim pomagać. Może by mi Pan Redaktor albo jego pomocnik napisał list, do kogo się mam zwrócić o jaką pomoc, bo żadnego adresu nie wiem. A może by się tak do jakiej partii zapisać? bo mi szkoda dziecka marnować. Na odpowiedź przesyłam Wam markę pocztową. A jak mi pomożecie, to na cały rok „Piasta" zaprenumeruję i w osobnym liście opiszę Wam, jak bieduje nasz kierownik szkoły.

A nie gniewajcie się ta na mnie, że Wam czas zabieram, ale żal mi dziecka, zrozumcie. Przecie panowie z miasta mają szkoły i uniwersytety pod nosem, koło gospodarki chodzić nie muszą, to mają czas na naukę. Nie dziwota, że każde pańskie dziecko już rodzi się panem, a żaden pan chłopem nie chce zostać. Ja mam ich sześcioro i chciałbym choć to jedno do miasta popchnąć, niechby nawet kosztem głodowania nas wszystkich w chałupie. Doczekaliśmy wolnej Polski i takich zmian, o jakich ze wszystkich stron piszą, to mi się przecie ta odrobina pomocy od was z miasta należy. Przecie sami piszecie w gazetach, że się czasy już na dobre zmieniły, myślę, że chyba nie kłamiecie, bo gdzieżby zaś gazety kłamały.

Dworaczek Maryan
chłop z Wrzosów

Lokal L. Z. K. mieści się w Krakowie przy ul. św. Marka 25. I. p. Wszystkie kobiety wiejskie powinny należeć do L. Z. K. Obrazy polskich malarzy do dekoracji Świetlic można nabyć w L. Z. K.

Ratujmy chłopską młodzież

Rozpoczynamy zbiórkę na Dom Młodzieżowy

Od paru dziesiątków lat, a zwłaszcza w wolnej Polsce, chłopi zrozumieli wielkie znaczenie nauki dla rozwoju kulturalnego i gospodarczego naszego kraju.

W tym celu, choć ich nie było na to stać, chętnie kształcili swe dzieci w miastach, by kiedyś były krzewicielami oświaty i zdrowego postępu w swej wsi rodzinnej. Jednak licząc się bardzo z groszem, umieszczali je na ogół na najtańszych, ale niestety i najgorszych stancjach, prowadzonych dla wyzysku. Kilkoro bowiem dzieci ze wsi musiało nieraz wyżywić sporą rodzinę właściciela takiej stancji. Wzamian za to, chłopskie dziecko poniewierało się po wilgotnych norach, czy piwnicach, sypiało po kątach, pod stołem lub na strychu, było głodne, pogardzane i ośmieszane w swej wymowie, obyczaju i przyodziewie, a co najgorsze nawet demoralizowane.

W tych potwornych warunkach, dużo zdolnych i świetnie zapowiadających się dzieci chłopskich, marnowało się fizycznie i moralnie, wykoszlawiło się duchowo i społecznie i często załamywało się nie kończąc rozpoczętej nauki.

A co najboleśniejsze, wsiąkając w element miejski i przyjmując czasem jego najgorsze cechy, wstydzili się ci synowie wiejscy, swego chłopskiego pochodzenia, wstydzili się nawet swych rodziców i pomiatali wsią.

Z tych to rozmyślań i troski o przyszłość i dobro wsi, jeszcze podczas obecnej wojny, grupa chłopskiej inteligencji w Krakowie zawiązała Towarzystwo Opieki nad kształcącą się chłopską młodzieżą imienia Wincentego Witosa.

Przez 6 lat wojna zahamowała pęd modzieży ze wsi do szkół, która dziś tłumnie spieszy do miasta, by nadrobić stracony czas. I znów ta wiejska młodzież jest wyzyskiwana jak dawniej, głoduje i marnieje po zatęchłych, wilgotnych i zimnych kątach, co przynosi ogromne straty dla wsi.

Aby zapobiec tej ciężkiej klęsce, Towarzystwo Opieki nad kształcącą się chłopską młodzieżą imienia Wincentego Witosa, otwiera w Krakowie i innych miastach domy dla dzieci chłopskich. — W tych jasnych, zdrowych domach otoczy je należytą i troskliwą opieką, zastąpi im rodzinę, pokierује wychowaniem w duchu ludowym, budzić będzie świadomość i poczucie godności chłopskiej, umiłowanie kultury i starych zwyczajów ojców, wreszcie zwiąże młodzież duchowo i społecznie ze wsią, by w przyszłości oddała wsi najlepszą cząstkę swej duszy. **Pragniemy taki dom otworzyć dla dziewcząt od Nowego Roku 1946 w Krakowie, lecz nie mamy na ten piękny cel żadnych funduszów.**

Wobec tego zwracamy się do Was Kochane Siostry i Bracia Chłopi o pomoc. **Od 19 listopada do końca roku prowadzimy na Dom Młodzieży zbiórkę po wsiach;** ziemniaków, mąki, kaszy, jarzyny, owoców i omasty. Zbierać będą Gromadzkie Koła Stronnictwa Ludowego i młodzież wiciowa. Na ile kogo stać, niechaj tyle da, byle tylko ochotnie i szczerze, boć to przecież dla naszych dzieci.

Katarzyna Bałalowa.

Z żałobnej karty

W dniu 24 bm. odbył się pogrzeb wójta gminy Wieliczka-Wieś, długoletniego członka Zarządu PSL w Brzegach śp. Antoniego Lidwina, wieloletniego członka zarządów organizacji spółdzielczych w Grabiu, a w czasie okupacji niemieckiej sierżanta B. Ch.

Pracą swą na terenie wsi zdobył sobie zaufanie wszystkich obywateli, wszędzie się udzielał, a szczególnie opiekował się organizacjami młodzieżowymi.

Odszedł zawcześnie, bo w wieku lat 48. Na oddanie ostatniej przysługi zasłużonemu działaczowi ludowemu, pośpieszyły niezliczone tłumy z okolicy oraz Straż Pożarna z Bieżanowa ze sztandarem pod komendą ob. Groblickiego oraz Straże z Brzegów i Grabia.

Kondukt prowadził ks. kan. Lutkowski, prob. z Grabia, który przybył na miejsce do Brzegów. W pogrzebie wzięły udział dzieci szkolne z Grabia i Brzegów, delegacje z wieńcami, a to od starosty krakowskiego, od pracowników gminy, od „Wici" — Grabie, niesiony przez dziewczęta ubrane w stroje krakowskie, wieniec od Spółdzielczości w Grabiu, niesiony w asyście krakowiaków, wieńce od rodziny, sztandary PSL z Grabia, Brzegów i Trąbek.

Po egzekwiach w kościele parafialnym w Grabiu kondukt pogrzebowy skierował się na pobliski cmentarz, gdzie u mogiły pożegnał zmarłego ob. Lebiest, przedstawiciel PSL z Brzegów, kreśląc działalność i zasługi Zmarłego na niwie chłopskiej.

Następnie przemawiał ob. Sendor z Grabia, ob. Książek z Podgrabia, ob. Jaszczyk z Trąbek, ob. Pieprzyca i Jan Piernik, senior ludowy — imieniem wszystkich zebranych.

Imieniem Rodziny ob. Dębowski Władysław podziękował wszystkim za wzięcie udziału w ostatniej przysłudze oddanej Zmarłemu i w imieniu wielkiego PPS.

W pogrzebie wzięli udział wszyscy sołtysi i wielkie rzesze ludności okolicznej.

Cześć Jego pamięci!

FUNDUSZ STYPENDIALNY IM. NARCYZA WIATRA-ZAWOJNY

P. Mura Władysław — Krzesławice, pow. Kraków wpłaca 100 zł.

P. Socha Józef — Łęg V. obwód, pow. Kraków wpłaca 100 zł. i wzywają do wpłacenia następujących Kolegów:

Waleriana Jana z Krzesławic — Brodę Szymona z Krakowa, Łęg V. obwód.

POWIAT BOCHEŃSKI

Powiatowa konferencja Ludowego Związku Kobiet odbędzie się dnia 6 grudnia br. o godz. 10 rano w sali sekretariatu L. Z. K. w Bochni, ul. Kościuszki 11, (tam gdzie mieści się P. S. L. i „Wici).

Na konferencję zapraszamy kobiety zorganizowane w czasie konspiracji w L. Z. K. w „Zielonym Krzyżu" i w ruchu ludowym.

Sowina, przew. Brzeska, sekret.

Rejestracja Przedsiębiorstw Radiotechnicznych

Na podstawie uchwały Rady Ministrów z dnia 26. VI. b. r. oraz art. 13 Ustawy o poczcie, telegrafie i telefonie (Dz. Ust. R. P. Nr. 63 z 1933 poz. 481), przedsiębiorstwa przemysłowe, wytwarzające sprzęt radiotechniczny oraz przedsiębiorstwa handlowe, trudniące się sprzedażą takiego sprzętu, jak również warsztaty rzemieślnicze, które naprawiają aparaty radiowe, są zobowiązane do zarejestrowania się w Polskim Radio.

Celem dokonania rejestracji należy wypełnić, podpisać i nadesłać do Polskiego Radia kwestionariusz w 2 jednobrzmiących egzemplarzach.

Jeżeli przedsiębiorstwo posiada filie, należy każdą z nich zarejestrować oddzielnie.

Jako dowód rejestracji otrzymują przedsiębiorstwa „zaświadczenia rejestracyjne".

Pod sprzętem radiotechnicznym, objętym niniejszym obwieszczeniem należy rozumieć:

aparaty radiowe, lampowe i bezlampowe, lampy radiowe,
detektory do aparatów bezlampowych,
głośniki i słuchawki radiofoniczne,
kondensatory typu radiowego,
transformatory typu radiowego,
dławniki „ „
opory „ „
zespoły cewek strojeniowych,
linki antenowe.

Zgłoszenia do rejestracji należy przesyłać;

a) w Warszawie do Biura Radiofonicznego Polskiego Radia, ul. Narbutta 22,
b) Na prowincji — do właściwej terytorialnie Dyrekcji Okręgowej Polskiego Radia (Warszawa, Łódź Białystok, Lublin, Kraków, Katowice, Poznań, Bydgoszcz, Gdańsk, Wrocław i Olsztyn).

Kwetionariusze do zgłoszeń otrzymać można we wskazanych wyżej placówkach rejestracyjnych osobiście lub pocztą na pisemne zapotrzebowanie.

Rejestrację należy przeprowadzić najpóźniej do dnia 15. XII. b. r.

127 (1—3) PAP

CENNIK OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy	20.— zł.
Zwykłe ogłoszenia na str. 4-szpalt, za 1 wiersz mm	10.— „
W tekście na str. 4-szpalt, za 1 wiersz mm	15.— „
Drobne ogłoszenia słowo 5 zł., najmniej	50.— „
Tłuste za słowo 100% drożej.	
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i zastrzeżone 50% drożej.	

Prenumerata wynosi:

z przesyłką pocztową kwartalnie	40 zł.
„ „ półrocznie	80 „
„ „ rocznie	150 „

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk Administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia. — Od ogłoszeń długoterminowych Biurom ogłoszeń rabat stosowne do umowy. — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.

Wychodzi raz w tygodniu we wtorki z datą nadchodzącej niedzieli.

Wydawca: Ludowe Tow. Wyd. „Piast", Kraków, Basztowa 17. I. p. M—01638

Odbito czcionkami „Nowej Drukarni Dziennikowej" — Kraków, Orzeszkowej 7. Tel. 566-53.